Nr. 5. Lwów, dnia 28. lipca 1916. Rok XLVIII. Tom LXXXVIII.

ROLNIK

PRENUMERATA wraz z przesyłką pocztową wynosi: W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K. W innych Państwach rocznie 10 Rubli sr., względnie 20 Mk. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 h.

- ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO - TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI KAŻDEGO PIĄTKU pod redakcyą BRONISŁAWA JANOWSKIEGO inspektora c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: LWÓW, UL. MICKIEWICZA 26.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: ADMINISTRACYA „ROLNIKA“. Rękopisów Redakcya nie zwraca. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk artykułów bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Związek Ziemian.

W dniu 20. lipca odbyło się we Lwowie Ogólne Zebranie członków Związku Ziemian pod przewodnictwem prezesa Rady Nadzorczej Eksc. Jana br. Konopki. Zebranie to zwołanem zostało jako nadzwyczajne dla załatwienia dwóch spraw: A to:

1) Wniosek o zmianę uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 4. marca 1914. w przedmiocie przemiany Związku Ziemian na Towarzystwo akcyjne w tym kierunku, iż Towarzystwo to ma, celem ochrony ziemi polskiej, rozszerzyć swą działalność także na małą własność.

2) Zatwierdzenie bilansu i rozdział zysków za lata 1914 i 1915.

W r. 1914 postanowiło było Ogólne Zebranie członków przemianę Związku Ziemian na Towarzystwo akcyjne, wówczas w granicach pracy dla wielkiej i średniej własności ziemskiej. Obecnie ochrona ziemi stała się wskutek wojny sprawą obchodzącą całość społeczeństwa polskiego i winna dotyczyć każdej formy własności ziemskiej polskiej. Polskie stronnictwo ludowe podjęło akcyę wprowadzania w życie organizacyi dla ochrony ziemi, przyczem Eksc. Długosz, jako delegat Komitetu organizacyjnego, odniósł się do Banków polskich z przedstawieniem, by one przystąpiły do współpracy wytworzenia instytucyi finansowej ziemiańskiej, odpowiedniej do prowadzenia prac finansowych dla ochrony interesów ziemi polskiej.

Powstał Komitet organizacyjny bankowy, który w rezultacie dłuższych narad uznał, że najodpowiedniejszą formą załatwienia sprawy będzie zreorganizowanie istniejącego już dla spraw wielkiej i średniej własności ziemskiej Związku Ziemian na Towarzystwo akcyjne, któreby objęło także pracę dla małej polskiej własności ziemskiej. Gdy zwrócono się do Rady Nadzorczej Związku Ziemian, oświadczyła ona zasadniczą zgodę na rozszerzenie prac swoich także na małą własność. Po zredagowaniu projektu statatu, stał się on obecnie przedmiotem uchwały Ogólnego Zgromadzenia członków Związku Ziemian.

Nowe Towarzystwo akcyjne ma powstać z funduszów Związku Ziemian, galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, Banków polskich, Instytucyi i osobistości prywatnych wszystkich warstw społeczeństwa, zakupujących akcye Towarzystwa, których część będzie imienną, a część na okaziciela, łącznie do kwoty 6,000.000 koron. Towarzystwo ma nosić nazwę „Bank Związku Ziemian, Towarzystwo akcyjne dla ochrony ziemi“, Projekt statutu mówi: „Celem Towarzystwa jest popieranie gospodarczego rozwoju wielkiej, średniej i małej własności ziemskiej polskiej w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wk. Ks. Krakowskiem, na Bukowinie i Śląsku, przez udzielanie jej właścicielom i dzierżawcom poparcia pod względem finansowym, administracyjnym i prawnym, tudzież przez organizowanie gospodarczo silnych i racyonalnie założonych posiadłości ziemskich. Działalność dzieli się na udzielanie poparcia finansowego, udzielanie pomocy administracyjnej i prawnej, tworzenie silnych i racyonalnie założonych posiadłości ziemskich“. Odnośnie do tej ostatniej działalności mówi projekt statutu“: Podejmować się w charakterze komisanta lub pełnomocnika częściowej parcelacyi większych posiadłości wiejskich celem uzyskania dla ich pozostałego obszaru, jako wielkiej własności, korzystniejszych warunków dalszego istnienia i rozwoju, a utworzenia obok nich nowych, silnych i racyonalnie założonych gospodarstw włościańskich“.

Rada Nadzorcza Towarzystwa ma składać się z członków dwunastu, z których — trzech mianuje Dyrekcya galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, dwóch — Banki polskie, a jednego — kraj. centralna Kasa dla Spółek rolniczych we Lwowie; dalszych sześciu członków wybiera Walne Zgromadzenie. Rada Nadzorcza powoła do życia Komitet doradczy dla spraw parcelacyjnych z pięciu członków z poza grona Rady Nadzorczej.

Już powyższe szczegóły wykazują, że powstać ma instytucya ziemiańska rdzennie nasza, uwzględniająca sprawiedliwie interes tak wielkiej, jak małej własności ziemskiej.

Dodatnim jest fakt gotowości współpracy wielkiej i małej własności ziemskiej i gotowości rozszerzenia działalności istniejącego Związku Ziemian na małą własność. Wolno mieć nadzieje, że ta wspólna praca stanie się ogniwem do dalszej roztropnej współdziałalności wielkiej i małej własności ziemskiej polskiej dla jej i kraju dobra.

Ogólne Zgromadzenie zatwierdziło rachunki za lata 1914. i 1915., które wykazują ogólny czysty zysk 167.969 K przy kapitale stowarzyszenia 851.000 K. Z zysku przydzielono za lata 1914 i 1915 dywidendę 4%, oraz przelano do funduszów rezerwowych kwotę 80.775 K. Fundusze rezerwowe wynosić będą obecnie łącznie przeszło 257 000 K. Wypłacenie dywidendy za lata wojenne i zebrane już fundusze rezerwowe, znaczne w stosunku do kapitału zakładowego dowodzą, że Zarząd tego Stowarzyszenia wywiązuje się nie tylko w pracy zasadniczej, ale także pod względem finansowym dobrze, w trudnych obecnie zadaniach.

Członek Związku Stefan Myczkowski podniósł sprawę istniejących trudności przy wypłatach należnych ziemianom świadczeń wojennych. W rezultacie dłuższej dyskusyi uchwalono wnieść do Prezydyum Koła Polskiego i do Ministra dla Galicyi następującą rezolucyę:

„Wobec faktu, że wypłata świadczeń wojennych zupełnie nie postępuje, a zaliczkowanie tychże jest nie wystarczające i nawet przeważnie nie przychodzi do skutku, Ogólne Zgromadzenie członków Związku Ziemian, na zebraniu odbytem dnia 20. lipca 1916. r. we Lwowie, zwraca się do Jego Ekscellencyi z wezwaniem, aby u czynników miarodajnych spowodował przyspieszenie akcyi wypłaty świadczeń wojennych, a w szczególności przeniesienie decyzyi o zaliczkowanie tychże świadczeń do Namiestnictwa w Białej“.

„Oraz wnieść podanie do Pana Namiestnika z prośbą, by starał się uzyskać od Rządu centralnego uprawnienie zaliczkowania świadczeń wojennych“.

SEWERYN WIŚNIEWSKI.

Kilka uwag o żniwie.

W wielu gospodarstwach u nas, a przedewszystkiem w gospodarstwach włościańskich, zakorzeniony jest zły zwyczaj rozpoczynania sprzętu zboża wówczas dopiero, gdy ziarno już całkiem stwardniało, czyli jak to mówią dojrzało. Jest to błąd nie mały, bo ziarno doj-

ST. ZALASIŃSKI.

Z Podola.

III.

Gdy Rosyanie zajęli Podole galicyjskie nastały czasy pierwotne; ustało życie towarzyskie, ustał ruch wszelki, zostaliśmy odcięci od reszty świata. By się dostać z powiatu do powiatu, trzeba było mieć przepustkę od naczelnika powiatu. Z początku dawano je darmo, później kazano płacić rubla, a wreszcie 3 ruble. Po wyparciu Rosyan ze Stanisławowa przez c. k. armię austr. — jakoś z wiosną 1915 — zaostrzono wszelkie przepisy. — Przepustki mógł wydawać tylko gubernator! — i wtenczas trzeba było mieć wiele odwagi, by jechać do Tarnopola po przepuskę bez przepustki. — Jednym się to udawało, drugich zamykano, lub radzono sobie rublami. Handel zupełnie ustał. Żydom nie wolno było ruszać się ze wsi do wsi — radzili sobie właściwym sprytem jak mogli, byle handlować. Powiatem rządził naczelnik i jego zastępca, gminami wójci, a wójtami żandarmi. Obszarów dworskich nie uznawano — jasnem było, że schlebiają chłopom, pomijają dwory. Prawo polowania i rybołostwa ustało — polował i ryby łowił kto chciał, a poza tem upominano się o czynsze dzierżawne.

W zimie 1914 roku rozesłano okólniki, czy i ile inwentarzy roboczych potrzebujemy, a rząd rosyjski da je na spłatę. Skończyło się na obietnicach. Robotnicy nie chcieli przyjmować rubli tylko korony, a koron wreszcie brakło. Rząd ros. ustanowił kurs rubla na 3 kor. 33 h — nic to nie pomogło, z wielką biedą przyjmowali ludzie rubla za 2 kor. Wiedziałem, że w kasie naczelnika jest dużo koron. Pojechałem do niego i prosiłem, by ruble zamienił na korony, bo chłopi rubli brać nie chcą. — Odpowiedział, że niestety już nie ma. Na to tylko czekał jeden z satelitów naczelnika, były sekwester sądowy austr. i na boku proponował zmianę, ale najwyżej po 2 kor. 20 h — i musiało się przyjmować, by mieć czem czeladź i robotników zapłacić. Jasne, że taki pan zmieniał te same ruble w kasie powiatu po 3 kor. 33 h. Czy to była spółka? nie wiem, przypuszczać mogę, — wiem, że ci nowi panowie porobili majątki i ulotnili się do Rosyi. Ponieważ pszenicę ozimą zniszczono w 1915 roku (końmi, bydłem, okopami), przeto postaremu przechowywałem dwie sterty pszenicy, by ją omłócić w sierpniu i użyć na nasienie. Ulżyli mi Rosyanie. Zabrali wszystko do Kupczyniec, tam wymłócili i po długich staraniach, jazdach, dali kwitek, że pszenicę zabrali, a po wojnie zapłacą. Szczęśliwy kto wierzy. W stolicy Podola, Tarnopolu, zamarło życie, ustał ruch, jaki tam przedtem panował. Ulicami przeciągało wojsko ze śpiewami, czasem kozak lub czerkies uganiał konno po ulicach, jak w dzikim stepie, — w sklepach, restauracyach, cukierniach itd., cisza, nawet wojskowi zachowywali się spokojnie, nieśmiało. Jedynie świątynie Pańskie były przepełnione rano i wieczorem, bo gdy trwoga to do Boga! — W szpitalu było kilku legionistów rannych i muszę przyznać, że traktowano ich bardzo dobrze, co pewnie zasługa czcigodnych obywatelek tarnopolskich, które nie żałowały trudów i kosztów, by ratować tych nieszczęśliwych. — Życie naogół było bardzo tanie, bo mięso wyborowe od 80 h do 1 kor. za kg, cielęcina po 60 h, jaja po 2 h, masło po 1 K 60 h itd. Pszenicę płacono różnie, zależało to od tego, czy jest obawa rabunku, czy niema — od 14 do 28 kor. — Mielono głównie w Mikulińcach i Tarnopolu. Młyn p. Adama Czyżewicza w Podhajcach stał bezczynnie, wreszcie w końcu sierpnia 1915 spalili go Rosyanie, jak i gorzelnię, oraz dwór p. Jana Czyżewicza na Budach, koło stacyi kol. w Podhajcach.

Straszny widok przedstawiał dwór w Kupczyńcach, który spalili Rosyanie w 1914 r. — Przejeżdżając przez wieś Poczapińce, niedaleko Tarnopola, zatrzymałem się na widok napisu: „Kółko rolnicze“. — Wieś to przeważnie polska. Wielki dom zajezdny Kółka rolniczego. — tu Rosyanie żadnej szkody nie zrobili. Rozmawiałem z gospodarzami i przekonałem się, że Kółko rolnicze wiele tu dobrego zrobiło — uprawa roli wzorowa, domy ładne i czyste. Nieraz myślałem sobie, co się też dzieje z Kółkami rolniczemi w zachodniej Galicyi? przypuszczałem, że właśnie teraz organizacya ta będzie bardzo czynną, i... rozczarowałem się. — Był zjazd delegatów Kółek rolniczych, ale... w Warszawie! — Nie mogę się

rzałe już w krótkim czasie staje się przejrzałem, łupa ziarna grubieje, wskutek czego następuje w ziarnie ubytek mąki, a wartość jego się obniża. Co najgorsze zaś, że ziarno po przejrzeniu łatwo się z kłosa obsypuje, wskutek czego gospodarz narażony jest na dość znaczne straty.

Dlatego też najkorzystniej jest przystępować do sprzętu zboża, gdy ziarno jeszcze nie zupełnie stwardniało, ale już nie ma mleczka, lecz zawartość jego ma pewne podobieństwo do wosku, czyli jest — jak to mówią — w stanie świdnym.

Sprzęt zboża w większych gospodarstwach dziś prawie wszędzie wykonuje się żniwiarką. Przezorny gospodarz już wcześnie przed żniwem doprowadza swoją żniwiarkę do porządku i nie zapomina sprowadzić części zapasowych maszyny, tj. tych, które najłatwiej podlegają zniszczeniu, ażeby w razie zepsucia się maszyny, przez zamianę części zużytych nowemi, żniwiarka mogła bez przerwy funkcyonować. Od czasu do czasu należy ruch maszyny wstrzymać i sprawdzać przez dotknięcie ręką panewek, czy się jaka część maszyny nie grzeje, a gdyby to zauważono, to należy zbadać przyczynę tego, bo te mogą być rozmaite, i tak n. p. oliwa może nie dochodzić z powodu zanieczyszczenia panewek, lub też za silne przykręcenie muter może być powodem grzania się części maszyn, będących w ruchu. Każde rozgrzewanie się maszyny jest niebezpieczne, bo może stać się powodem jej zepsucia, do czego dopuszczać nie należy.

W gospodarstwach mniejszych zawsze jeszcze sierp jest głównem narzędziem, służącem do zbioru oziminy, a mógłby być z wielką korzyścią zastąpiony kosą z grabkami, którą kosi się na ścianę, a za każdem uderzeniem kosy odcięte zboże kosarz strąca z grabki i opiera o ścianę zboża, stojącego po lewej stronie. Robotnica postępująca w ślad za kosarzem zbiera te garście i układa w kupki wielkości snopa. Druga robotnica ułożone garście wiąże w snopy. Robota wykonywana w ten sposób postępuje szybko, a sprzęt zboża kosą wymaga znacznie mniej robocizny, jak żąć sierpem. Stroną ujemną tego sposobu sprzętu jest to, że trochę zboża ściętego gubi się przy zbieraniu garści, ale temu łatwo się zaradzi, bo po ukończonem koszeniu kawałka pola grabi się szerokiemi na $^1/_2$ metra grabiami, ciągnąc je za sobą, a w ten sposób pole zostaje zupełnie oczyszczone z pogubionych źdźbeł.

Po skończonem zżęciu lub skoszeniu największą troską rolnika jest dokładne wysuszenie snopów przed zwieziem ich do stodoły, szopy, lub do sterty. Dlatego też zżęte lub skoszone snopy muszą być przez pewien czas po ułożeniu ich w półkopki, mandle lub kuczki pozostawione na polu, ażeby wyschły do tego stopnia, iżby mogły być zwiezione do dalszego

---

dowiedzieć, gdzie Zarząd Główny K. r.? Co się z nim stało? — Prawda, że tysiące członków Kółek na wojnie, ale cóż w takim razie dzieje się z tak pożytecznemi Kółkami gospodyń wiejskich? — Kobiety i dziewczęta zostały w domu, na nich teraz spoczywa cały ciężar gospodarstwa i wychowania młodzieży, dlaczego organizacya ta, nie mająca nic a nic wspólnego z polityką, znikła? — Mnie się zdaje, że właśnie teraz Kółka gospodyń wiejskich powinnyby się rozwijać, organizować, nie powinno być jednej wioski bez takiej organizacyi. — Jeżeli mogą wychodzić gazetki ludowe, — „Niewiasta katolicka", toć przypuszczam, że i „Przewodnik Kółek rolniczych", choćby w zmniejszonej formie, mógłby się utrzymać bez subwencyi, bo lud chętnie czyta, szczególniej teraz i nie żałuje grosza na to. Czy nie dałoby się n. p. przy „Niewieście kat." pomieszczać spraw Kółek gosp. wiejskich? Najmocniej przepraszam Szanownych Czytelników *Rolnika*, że sprawę tę poruszam w tym jedynym organie gospodarczym, ale zdaje mi się, że wszystkim nam rolnikom sprawa ludu leży na sercu i popierać ją będziemy! — Wojna powinna nas nauczyć wiele, kontrola przeszłości daje nam wiele wskazówek, gdzie i w czem błądziliśmy, jak postępować teraz i w przyszłości. — O wiele młodsze Kółka roln. w Królestwie, prześcigują nas w pracy, bo tam pracować nie wolno było, tam dawno zrozumiano, że bez dobrej organizacyi do niczego dojść nie można. — U nas wiele się pisze, radzi, krytykuje, ratuje ziemię płomiennemi odezwami i na tem koniec — wśród wstrętnych swarów politycznych nie można było nic zrobić, jeżeli się nie miało marki tego lub owego stronnictwa politycznego. Obecnie swary te przycichły, wojna zbliżyła ludzi, choćby różnych politycznie, a daj Boże, by to i po wojnie zostało, a może i to śliczne Podole, ta ziemia bogata, odetchnie, przekonają się ludzie, że walki domowe prowadzą do rozbicia, do ruiny, że w pracy ekonomicznej nie ma stronnictw, że dwór, plebania i szkoła będą wzorem dla młodszych — że zwycięży przykazanie Chrystusowe: „miłujcie się wzajemnie".

Rosyanie chodzili poomacku, poprostu nie wiedzieli jak się zabrać do rządzenia zajętymi chwilowo powiatami. — Wójt we wsi odpowiadał za wszystko, maltretowali go we dnie i w nocy, musiał stać — przed „urjadnikiem", który nieraz i nahajek nie żałował. — Zima 1914 na 1915 obfitowała w śniegi. Dzień i noc pędzono ludność do rozkopywania dróg, a wójci musieli dopilnować, by każda, choćby boczna drożyna, była wytyczoną tykami. Można było jechać w noc ciemną, a nikt nie zabłądził na sławnych, bezdrzewnych drogach podolskich. — Ogłoszono, że kto ma bydło rasowe, może się postarać o pisemne zabezpieczenie, by mu takiego bydła nie zabierano. Udałem się do naczelnika powiatu — wydał mi pismo, że 80 sztuk krów i jałówek rasy Simentalskiej nie wolno rekwirować. W pierwszej połowie sierpnia 1915 zjechała komisya z sześciu urzędników i dwunastu kozaków do zabierania bydła. — Pokazałem pismo naczelnika, wydane na mocy rozporządzenia gubernatora. Roześmiali się i powiedzieli, że naczelnik nie zna się na bydle. — Chcieli mi zostawić dwie krowy, a resztę zabrać. Odpowiedziałem bez ogródek, podrażniony bardzo takim rabunkiem: „obiecywaliście dużo Polakom, nie wierzyłem, a teraz widzę, że miałem słuszność". Jakoś ich to ubodło, zostawili 14 krów, 12 jałówek i buhaja, oraz cielęta, a resztę zabrali, płacąc za pud żywej wagi po 3 rs. 50 kop. Bardzo źle na tem wyszedłem, bo nie spodziewając się rekwizycyi, orałem krowami i jałówkami, wskutek czego pomizerniały. — To, co mi zostawili, zrabowali w nocy z 28. na 29. sierpnia 1915, gdy się cofali z nad Złotej Lipy nad Strypę.

Od 1. września 1915 zmagają się armie nad nieszczęsną Strypą! — Rok 1912 i 1913 podciął nogi gospodarzom ustawiczną słotą, lata: 1914 i 1915 odznaczyły się obfitym urodzajem — niestety! wojna zniszczyła; na rok 1916 w jesieni 1915, prawie nikt nic nie zasiał pszenicy i żyta — na prawym brzegu Strypy zasiano cokolwiek, pracowano nieraz wśród pękających szrapneli — ale i to na nic się nie zdało. Trudno zebrać myśli, trudno coś planować, bo nie wiemy co jutro przyniesie, a jednak jakaś nadzieja lepszej przyszłości przeplata te smutne myśli — że wojna się skończy, — byle Bóg dał zdrowia, zabierzemy się do pracy, do odbudowy zniszczonych włości i może inaczej będziemy pracować, intenzywiej, rozumniej.

Cieszacinek, 15. lipca 1916.

przechowania. Dobre wyschnięcie snopów jest bezwarunkową koniecznością dobrego dalszego przechowania zboża w snopkach, a w gospodarstwie rolnem trzeba uważać za zasadę, ażeby niedobrze wysuszonego zboża nigdy nie zwozić, bo w takim razie można być pewnym, że zboże wilgotne, złożone czy to w snopie, lub stercie, jeszcze więcej odejdzie z powodu grzania się, a w następstwie tego ulegnie stęchliźnie, pleśni, a nawet porośnięciu.

Jeżeli lato jest gorące a pogoda stała, to wyschnięcie zboża na polu postępuje szybko bez względu, czy ono jest złożone w półkopki, mandle czyli kuczki. Gorzej jednak przedstawia się sprawa suszenia zboża w czasie mokrego lata, gdy deszcze często przechodzą i trwają nieraz 3 dniówki, a nawet i dłuższe. Po ulewnym deszczu, gdy snopy przemokną na wskroś, nie tak łatwo wysychają, a wysuszenie ich wymaga dłuższego czasu, nawet, gdy nastała już dobra pogoda. W ogóle od możliwości słotnego żniwa, a w takim razie wynikających z tego powodu trudności odpowiedniego wyschnięcia snopów, rolnik powinien się, o ile to jest w jego mocy, zabezpieczyć.

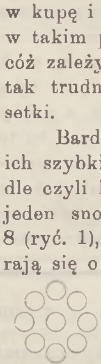
Już przy wiązaniu snopów należy o tem pomyśleć i nie wiązać snopów zbyt wielkich, tembardziej gdyby zboże było przerośnięte trawą i chwastami, a także wiązanie przewrósłem nie powinno być zbyt ciasne, bo w takim razie snopy dłuższego czasu potrzebują do wyschnięcia.

Nie idzie zatem, ażeby snopy miały być wiązane niedbale, bo snop źle związany, gdy się go weźmie na widły, łatwo się rozwiąże i rozsypie, a więc wiązanie snopów, jakkolwiek nie ma być zbyt ciasne, to jednak musi być starannie wykonane, ażeby się snopy nie rozwiązywały.

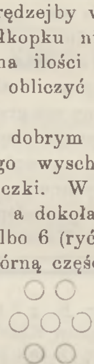
W czasie słotnego żniwa bardzo ważną rolę odgrywa sposób składania snopów na polu, który ma je zabezpieczyć od większego przemoknięcia. We wschodniej części Galicyi przeważnie składa się snopy w t. z. półkopki, t. j po 30 snopów. Taki półkopek zakłada się w ten sposób, że na spód jego kładzie się snop, który bezwarunkowo musi być w połowie albo przynajmniej w jednej trzeciej części przełamany tak, aby kłosy tego spodniego nie leżały na ziemi lecz na niższej części przełamanej słomy. Przy składaniu snopów tym sposobem jest to koniecznością, a dozorujący pilnie przestrzegać powinien, aby robotnicy sumiennie to wykonywali, gdyż w przeciwnym razie, gdy kłosy leżą bezpośrednio na ziemi, to nawet w pogodnym czasie naciągają wilgoci, a ziarno łatwo kiełkuje, a cóż dopiero mówić, gdy ziemia jest przemokłą od deszczów. Na ten przełamany spodni snop układa się warstwami snopy, opierając kłosami o niego w 7 ramion, na podobieństwo gwiazdy, a takich warstw na każdym ramieniu daje się po 4 snopy. Każda następna warstwa snopów kładzie się tak, żeby część snopa warstwy niżnej wystawała na zewnątrz o kilka cali, przezco półkopek nietylko mocniej stoi, ale i kłosy kryte są należycie przez snopy wyższej warstwy. Gdy już po 4 snopy na każdem ramieniu zostały ułożone, natenczas wierzch półkopka przykrywa się czapką. Na czapkę specyalnie snop powinien być większy, część od kłosów aż do przewrósła rozkłada się i nagina w kształcie parasola i nakłada na wierzch półkopka, knowiem do góry a kłosami na dół, i rozkłada tak, aby wszystkie kłosy górnej warstwy snopów o ile możności dobrze były przykryte. Z czasem czapka ta ułoży się sama wskutek ciężaru kłosów i będzie szczelnie przylegać do snopów warstwy górnej, chroniąc je w ten sposób od zamoknięcia. Ażeby wiatr czapek nie zrywał, dobrze jest związać ją w dwóch lub 3-ch miejscach ze słomą snopów pierwszej warstwy, w którym to celu kilka źdźbeł słomy czapkowej przykręca się do snopów pierwszej warstwy.

Ten sposób składania snopów w polu nie byłby tak zły jeżeli jest starannie wykonany, można mu jednak zrobić ten zarzut, że układany w 7 ramion półkopek staje się nadto zbity i nie ma potrzebnego przewiewu, wskutek czego dłuższego czasu potrzeba, ażeby snopy, zwłaszcza po zamoknięciu, przeschły. Mojem zdaniem lepiejby odpowiadał celowi, gdyby zamiast 7 ramion snopów robiono tylko 5, bo wtenczas nie byłby tak zbity w kupę i prędzejby wysychał; wprawdzie w takim razie w takim półkopku nie byłoby 30 snopów tylko 22, ale cóż zależy na ilości snopów, przecież i tak nie byłoby tak trudno obliczyć i zredukować na kopy albo na setki.

Bardzo dobrym sposobem składania snopów w celu ich szybkiego wyschnięcia jest ustawianie ich w mandle czyli kuczki. W środek mandla ustawia się prosto jeden snop, a dokoła niego, pochyło, rozstawiawia się 8 (ryc. 1), albo 6 (ryc. 2) snopów, których kłosy opierają się o górną część snopa środkowego. Zwykle górną część snopa środkowego czyli kłosową przegina się, gdyż wtenczas kłosy snopów stojących dookoła lepiej się układają. Jeżeli zboże jest czyste, to naokoło snopa środkowego można ustawiać 8 snopów, jeżeli zaś zboże przerośnięte jest trawami, to lepiej będzie ustawiać naokoło tylko 6 lub 7 snopów. Takie kuczki mogą pozostać bez nakrycia, albo nakłada się po wierzchu snop, czyli t. z. czapka. Rozumie się, że kuczki bez nakrycia prędzej wysychają przy dobrej pogodzie i mogą być prędzej zwiezione: ale podczas deszczu, nie mając żadnego nakrycia, wszystkie snopy przemakają zupełnie. Dlatego też lepiej jest dla zabezpieczenia kuczek od przemoknięcia nakrywać je po wierzchu snopem, czyli czapką. Po ulewnych dłużej trwających deszczach, gdy już nastała pogoda, dobrze jest czapki pozdejmować, a wtenczas wiatr i słońce choćby najbardziej przemoknięte snopy w przeciągu paru godzin wysuszy.



Ryc. 1.



Ryc. 2.

Zwożenie zboża z pola powinno nastąpić wtenczas, gdy słoma i kłosy są zupełnie suche. Zdatność zboża do zwózki bada się w ten sposób, że ze środkowego snopa z pod przewrósła wyciąga się kilka źdźbeł słomy, jeżeli ona jest już całkiem sucha, to można przystąpić do zwózki. Przed rozpoczęciem zwożenia dobrze jest przedtem na parę godzin pozdejmować czapki z mandlów, przez co przyspiesza się bardzo ostateczne wyschnięcie snopów.

Wozy do zwożenia snopów powinny być specyalnie przygotowane, t. j. rozpuszczone do możliwej długości, także i drabiny specyalnie do tego celu odpowiedniej długości i szerokości, a szczeble drabin powinny wystawać z wierzchniej części drążka przynajmniej na 6 cali. Na taki wóz można naładować około 300 snopów i nie ma potrzeby sznurować snopów rublem, przez co unika się mitręgi i zyskuje na czasie. Wielce dogodnem i pożytecznem dla składania zboża są szopy, których nie

powinno brakować w żadnem gospodarstwie. Mając szopy, nawet w czasie słotnego żniwa, łatwiej jest radzić sobie ze zwózką zboża. Bo gdy zabłyśnie choćby na jeden dzień pogoda, to co się przesuszy snopów za parę godzin, to może być tego samego dnia zwiezione i złożone w szopie. Ściany szopy najpraktyczniejsze są z chrustu, bo są przewiewne, a do tego tanie.

Przy składaniu snopów czy to w stodole, czy też w szopie, pierwszą t. j. spodnią warstwę snopów najlepiej jest nie układać, ale stawiać, zaczynając od ściany tak, ażeby kłosy nie leżały na ziemi, lecz znajdowały się w górze snopa; drugą warstwę snopów układa się już leżąco, jeden obok drugiego. Jeżeli spodnią warstwę snopów nie stawia się, ale kładzie, to ziarno kłosów naciąga wilgoci z ziemi lub boiska, chociażby pod tą spodnią warstwę podłożyć słomy i łatwo może się zepsuć, a w najlepszym razie ziarno takich kłosów wilgotnieje i źle się wymłaca.

W większych gospodarstwach, gdzie się produkuje większa ilość zboża i szopa nie wystarcza do przechowania zboża w snopie, tam z konieczności musi się zboże składać w sterty. Sterty najlepiej jest składać w polu, gdyż przez to zyskuje się na czasie, bo robota taka postępuje bardzo szybko. W czasie słotnych żniw nie należy zakładać wielkich stert, ale lepsze są mniejsze, t. j. takie, które za pół dnia mogą być całkiem ukończone, bo nie ma nic gorszego, jak stertę niedokończoną deszcz zaleje. Wówczas musi się nieraz, gdy nastanie pogoda, zrzucać kilka albo i więcej warstw snopów, aby je przesuszyć, co nietylko jest mitręgą czasu, ale niepotrzebny wydatek na robotnika do przesuszania za sobą pociąga. Nadto zaś i pewna część snopów się roztrzęsie i zmarnuje. Gdzie się musi kłaść sterty, tam dobrze jest mieć płachty nasycone terem, któremi się sterty nakrywa dla zabezpieczenia zalania deszczem w czasie układania sterty.

W każdym razie jeżeli ma się kłaść sterty, to należy je zaraz po ukończeniu, t. j. tego samego dnia nakryć słomą. W tym celu powinny być przygotowane kołki, czyli tak zwane szpilki, którymi się obtyka dokoła wierzch sterty, a na nie kładzie również dokoła grube skręty, zrobione ze słomy, mające służyć do zabezpieczenia, aby słoma, którą się sterta nakrywa, nie zsuwała się z jej wierzchu. Niezbędnem jest także po nakryciu sterty słomą przyłożyć wierzch jej dość gęsto gałęziami związanemi ze sobą, co zabezpiecza nakrycie od zrywania przez wiatr.

Instytucye rolnicze i mające związek z rolnictwem

pozakładane w czasie wojny w Galicyi.

III.

Biuro techniczne dla spraw odbudowy kraju.

Staraniem Polskiego Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie, została powyższą instytucya zawiązana we Lwowie, jako Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością.

Przedmiotem przedsiębiorstwa jest:

1. Udzielanie wyjaśnień i porady technicznej.

2. Przeprowadzanie oszacowań szkód wojennych przy wszelkiego rodzaju budynkach, budowlach inżynierskich, zakładach i urządzeniach technicznych i przemysłowych.

3. Sporządzanie planów, kosztorysów i rachunków rentowności na budowę zakładów i urządzeń przemysłowych i technicznych, budynków i budowli inżynierskich.

4. Kierownictwo, nadzór i kolaudacya, względnie badanie i odbiór wszelkich budowli i wszelkich urządzeń technicznych.

5. Dawanie inicyatywy i popieranie wszelkich zrzeszeń w zakresie wytwórstwa materyałów budowlanych, oraz w zakresie przedsiębiorstw budowlanych, fabrycznych i rękodzielniczych.

6. Pośrednictwo, szczególnie w zakresie nabywania materyałów budowlanych i technicznych, wszelkiego rodzaju maszyn i narzędzi i wykonywania robót technicznych pomiędzy producentem, przedsiębiorcą, odbiorcą i instytucyami, zajmującemi się odbudową kraju.

3. Kapitał zakładowy wynosi 20.000 koron.

Czas trwania Spółki jest nieograniczony.

Organami Spółki są:

1. Zawiadowcy i ich zastępcy (dyrekcya)

2. Rada Nadzorcza.

3. Walne Zgromadzenie.

Zawiadowcą zamianowano profesora Zygmunta Sochackiego, a zastępcą zawiadowcy Arnolda Kolischera.

W skład wybranej Rady Nadzorczej wchodzą pp.: Prezes: Inż. Dr. Maksymilian Thullie, c. k. radca Dworu i profesor Politechniki, rząd. upoważ. inżynier cywilny; zastępca prezesa: Inż. Józef Tomicki, dyrektor miejsk. zakład. elektr.; członkowie: Inż. Tadeusz Fiedler, c. k. radca Dworu i profesor Politechniki, Inż. Bronisław Pawlewski, c. k. radca Dworu i profesor Politechniki z prawem prokury, Inż. Stanisław Piotrowski, inżynier miejskiego urzędu budowniczego.

Adres: Lwów, Gmach Polskiego Towarzystwa Politechnicznego, Zimorowicza 9.

Drobne porady.

Wino z ożyn. Ożyny dojrzewają w sierpniu i wrześniu, podobne są do malin, koloru ciemnego i posiadają sok, z którego można otrzymać wyborne wino, podobne smakiem i kolorem do win francuskich lub hiszpańskich.

Zbiera się jagody ożyn dojrzałe ale nie przejrzałe, odrzucając nadgnite lub zepsute. Zbierać owoce powinno się w dzień pogodny, ażeby zebrać suche. Uzbierane ożyny rozgniatamy na miazgę, uważając, ażeby wszelkie użyte naczynia były jak najczyściejsze. Uzyskaną miazgę mierzymy litrem i zlewamy do gąsiorów, następnie dolewamy potrzebną ilość studziennej wody, licząc na litr miazgi ożyn 1 litr wody.

Ożyny posiadają w procencie 1·2 kwasu a 4·4 cukru. Jakość wina zależy teraz od mniejszego lub większego dodatku cukru.

Na wino lekkie wystarczy dodać na 1 litr soku owocowego (miazgi) 180 gramów; czyli na 10 litrów soku z ożyn dodajemy 1 kg i 800 gramów cukru. Do wina stołowego na 1 litr soku dodajemy 300 gramów cukru; czyli na 10 litrów soku z ożyn przychodzi dodatek 3 kg cukru. Ażeby otrzymać wino ożynowe deserowe, trzeba dodać 4 do 5 kg cukru na 10 litrów soku.

Kto ma miód z własnej pasieki i kupować nie potrzebuje, może do wina deserowego na 10 litrów soku dodać 4 kg cukru a 1 kg miodu. Dodatek miodu wpływa znakomicie na zapach i posmak wina, a zwłaszcza miodu pierwszej jakości, tj. lipowego, z akacyi, koniczyny, esparcety, seradeli itp.

Cukier dodajemy w formie syropu dobrze ostudzonego. Drożdże należy przygotować naprzód, tak, ażeby przygotowany moszcz mógł niemi zaraz zalać. Na 50 litrów moszczu wystarczy dodatek drożdży z $^1/_2$ funta rodzynek.

Gdybyśmy jednak robili wino agrestowe lub porzeczkowe, co ma miejsce w lipcu, to z tego już wina wystarczy garść osadu drożdżowego, a nawet litr samego fermentującego płynu, ażeby zaczynić ferment w winie ożynowem.

Po 6—7 tygodniach wino ożynowe ukończy ferment burzliwy; wtedy zlewa się je z osadu, następnie zamyka w gąsiorze korkiem fermentacyjnym (opatrzonym rurką szklanną i wężem gumowym) i przenosi do piwnicy.

Tutaj odbywa fermentacyę powolną aż do wiosny w marcu; w kwietniu zlewamy po raz drugi z osadu, przecedzając łupiny i pestki przez płatek płótna i napowrót korkujemy w gąsiorze, ale już korkiem nie dopuszczającym powietrza zupełnie.

Wino lekkie ściągamy do butelek po roku, licząc od dnia wyrobu, deserowe po upływie półtora roku. Butelki korkujemy szczelnie, zalewamy smołą, a oznaczywszy flaszki napisami, jakie wino, układamy na półkach w piwnicy.

Wino z borówek. Z borówek otrzymujemy wino czerwone, które podobne jest smakiem, zapachem i kolorem do wina czerwonego, zagranicznego, zwanego »Perłą Adryatyku«.

Wino borówczane posiada własności lecznicze, a szczególniej działa kuracyjnie na choroby żołądka i kiszek.

To też wina borówczane powinny znaleźć u nas większe niż dotąd zastosowanie, a wyrób tego wina zupełnie prosty. Borówki muszą być w stanie zupełnie świeżym, a zatem nie pogniecione i nie zapleśniałe.

Po wypłukaniu czystą wodą rozgniata się jagody wałkiem dębowym lub przeciera na maszynie. Należy uważać, ażeby jagody były dokładnie pogniecione, albowiem całe soku nie puszczą.

Soku z tych jagód nie wyciska się na prasie, tylko całą roztartą masę razem z łuskami i ziarnkami wrzuca do naczynia, najlepiej szklanego balonu i zalewa wodą. Na litr przetartej masy borówczanej wystarczy dodatek pół litra wody.

Również pamiętać należy, ażeby moszcz w naczyniu sięgał aż do samej szyjki balonu tak, żeby wszystkie łuski borówek zanurzone były w cieczy, inaczej stykając się z powietrzem psułyby się i kwaśniały, zarażając nam wino.

Nawet i w naczyniu napełnionem aż po szyjkę łuski te będą się unosiły aż ku górze i tworzyły grubą warstwę, ale codzienne mącenie płynu spycha łuski te na dół i zapobiega złemu.

Dodatek cukru do wina borówczanego jest nieznaczny, albowiem owoce te posiadają mniej kwasku niżli agrest lub porzeczki.

Najlepsze wino borówczane otrzymać można według następującej recepty:

Soku borówczanego razem z łuskami i ziarnami	25 litrów
Czystej wody	25 litrów
Cukru	9 kg
Miodu	1 kg
Kwasku winnego	20 gramów.

Ażeby wyrób tego wina udał się w zupełności, musimy starać się o to, ażeby fermentacya burzliwa, t. j. pierwsza, odbyła się jak najprędzej i jak najenergiczniej. W tym celu przyrządzamy sobie naprzód na 4 dni przed wyrobem wina zaczyn drożdżowy z funta rodzynek zmielonych na miazgę i zalanych letnią wodą.

Naczynie z moszczem na wino borówczane stawiamy w miejscu ciepłem, słonecznem, ale tak, ażeby promienie słońca na ściany naczynia nie padały, albowiem wino fermentując na słońcu, traci swój kolor ciemno czerwony.

Po fermentacyi burzliwej, która trwa 4—6 tygodni, zlewamy wino z osadu i przenosimy do piwnicy, gdzie odbywać się będzie ferment powolny.

Po roku wino borówczane może być ściągnięte do butelek i szczelnie pokorkowane.

Przegląd krytyczny wydawnictw.

(*Dłuższe oceny i wzmianki zamieszcza się tylko o książkach nadesłanych bezpośrednio do Redakcyi Rolnika*). *Redakcya.*

Dr. Henryk Ruebenbauer. **Uwagi o zbieraniu ziół lekarskich dziko rosnących.** Lwów. Nakład i własność Syndykatu ekonomicznego. Czcionkami Drukarni Polskiej.

W lipcu r. 1914 zawiązało się we Lwowie Towarzystwo dla popierania uprawy, zbierania i zbytu roślin lekarskich „Nasze zioła“. Dobrze rozpoczętą akcyę przerwała wkrótce wojna. Obecnie Syndykat ekonomiczny ujął sprawę w swe energiczne ręce, tak, że akcya zbioru roślin, rozpowszechniona w całej Galicyi, przybrała już konkretny wyraz. Aby jednakże zbieraczom dać wskazówki co zbierać i jak sobie ze zbiorem radzić, postarał się Syndykat o napisanie książeczki pod powyższym tytułem.

Autor wywiązał się z powierzonego mu zadania w sposób nadzwyczajny. W formie jasnej a zwartej podał szereg punktów, jakich trzymać się należy, zbierając zioła.

Cała książeczka podzielona jest na „uwagi ogólne“ i „uwagi szczegółowe“.

W uwagach ogólnych są zebrane wskazówki, jak i kiedy zioła zbierać, jak je suszyć, przechowywać i przesyłać.

W uwagach szczegółowych podane są wedle alfabetu rośliny największy pokup mające. Przy każdej nazwie podano, które części zioła należy zbierać: liść, kwiat, korzeń, czy też całą roślinę, dalej porę, w której się zbiera pojedyńcze części, wreszcie jak każdą część wysuszyć i wysłać.

Wiadomości bieżące.

† Henryk Dołkowski.

Nasz znakomity hodowca ziemniaków, Henryk Dołkowski, znany i ceniony również i za granicą, zmarł 31. marca 1916, w Nowej Wsi w 76. roku życia. S. p. Henryk Dołkowski pracował jako hodowca ziemniaków nie tylko z pożytkiem dla kraju, ale umiejętną i sumienną pracą zdobył sobie tak trudne uznanie ze strony rolników niemieckich. Wytworzył on mnóstwo cennych odmian ziemniaków, które i w Niemczech miały uznanie i chętnie były sprowadzane, jak: Ursus, Gedymin, Attyka, Sokół i wiele innych. Cześć polskiemu rolnikowi, który tak wielkie oddał usługi krajowi i był jego prawdziwą chlubą!

Dr. Eliasz Miecznikow, zmarł w Paryżu, przeżywszy lat 75.

Był Rosyaninem. Studyował wiedzę przyrodniczą, zwłaszcza zoologię w uniwersytetach niemieckich i francuskich, poczem objął profesurę zoologii w Odessie. Poniechawszy karyerę pedagogiczną, w Mesynie dalej prowadził studya, a w 1888 przybył do Paryża. Tu Pasteur przygarnął rosyjskiego uczonego do swego Instytutu, gdzie już swobodnie mógł Miecznikow oddawać się umiłowanym studyom. Tam też powstały najważniejsze prace Miecznikowa; o immunizacyi, o ochronie i odporności wobec jadów — prace, któremi wespół z Pawłem Ehrlichem stworzył podstawy nowoczesnej nauki o immunizacyi.

Mianowania. C. k. Namiestnictwo (Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi) zawiadamia, że Jego Ekscelencya pan Namiestnik zamianował p. Dr. Rogera br Battaglię stale urzędującym konsulentem dla spraw przemysłowych i handlowych krajowej Centrali odbudowy Galicyi.

Na kierownika Sekcyi przemysłowo-handlowej upatrzony jest jeden z urzędników ministeryalnych.

Ekspozytury budowlane dla odbudowy Galicyi, o których wspomnieliśmy w Nr. 3 *Rolnika*, miały rozpocząć swe czynności 15. lipca b. r.

Zadaniem ekspozytur, które są niezależne od Starostw i podlegają bezpośrednio Centrali krajowej, jest odbudowa zniszczonych miast, gmin, miejscowości, komunikacyi, wodociągów itd. I tak:

Ekspozytura w Bochni (dla powiatów: Bochnia, Wieliczka, Limanowa, Brzesko i Kraków) ma do odbudowania 1.813 domów mieszkalnych i 2.470 budynków gospodarczych.

Ekspozytura w Tarnowie (dla powiatów: Tarnów, Dąbrowa i Pilzno) ma do odbudowania 2.470 domów mieszkalnych i 5 450 kudynków gospodarczych.

Ekspozytura w Jaśle (dla powiatów: Jasło, Strzyżów, Krosno, Gorlice i Grybów) ma do odbudowania 3.582 domów mieszkalnych i 3.300 budynków gospodarskich.

Ekspozytura w Mielcu (dla powiatów: Mielec, Kolbuszowa, Ropczyce i Tarnobrzeg) ma do odbudowania 2.538 domów mieszkalnych i 3.688 budynków gospodarskich.

Ekspozytura w Przeworsku (dla powiatów: Przeworsk, Łańcut, Rzeszów i Nisko) ma do odbudowania 3.928 domów mieszkalnych i 6.233 budynków gospodarskich.

Ekspozytura w Jarosławiu ma do odbudowania 5.453 domów mieszkalnych i 10.579 budynków gospodarskich.

Ekspozytura w Przemyślu ma do odbudowania 7.246 domów mieszkalnych i 14.791 budynków gospodarskich.

Ekspozytura w Sanoku (dla powiatów: Sanok, Brzozów i Lisko) ma do odbudowania 2.336 domów mieszkalnych i 120 budynków gospodarskich (z powiatu Lisko nie wykazano budynków gospodarskich).

Ekspozytura w Starym Samborze (dla powiatów: Stary Sambor, Dobromil i Turka) ma do odbudowania 3092 domów mieszkalnych i 2373 budynków gospodarskich.

Ekspozytura w Mościskach (dla powiatów: Mościska, Sambor i Jaworów) ma do odbudowania 4.702 domów mieszkalnych i 4.087 budynków gospodarskich.

Ekspozytura w Gródku Jagiellońskim (dla powiatów: Gródek Jagielloński, Rudki i Lwów) ma do odbudowania 3.558 domów mieszkalnych i 5.052 budynków gospodarskich.

Ekspozytura w Lubaczowie (dla powiatów: Cieszanów i Rawa Ruska) ma do odbudowania 4.474 domów mieszkalnych i 10203 budynków gospodarskich.

Ekspozytura w Kamionce Strumiłowej (dla powiatów: Kamionka i Radziechów) ma do odbudowania w samym powiecie kamioneckim 2.483 domów mieszkalnych i 4.869 budynków gospodarskich.

Ekspozytura w Stryju (dla powiatów: Stryj, Skole i Drohobycz) ma do odbudowania 3.043 domów mieszkalnych i 8.320 budynków gospodarskich.

Ekspozytura w Stanisławowie (dla powiatów: Stanisławów, Bohorodczany, Kałusz i Dolina) ma do odbudowania 3612 domów mieszkalnych, 5.978 budynków gospodarskich.

Ekspozytura w Żółkwi (dla powiatów Żółkiew i Sokal) ma do odbudowania 2927 domów mieszkalnych, 4.488 budynków gospodarskich.

Rozpoczęcie kursu w Snopkowie. Zarząd Seminaryum gospodarczego w Snopkowie rozpoczyna 2-u letni kurs gospodarstwa domowego i wiejskiego, t. j. naukę kuchni, mleczarni, piekarni, obory, pralni, prasowalni krawieczyzny, szycia bielizny, naprawek etc. z dniem 5 września. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd do 1. sierpnia b. r. w Seminaryum w Snopkowie.

Podwyższanie wynagrodzenia za podwody. Z dniem 1. lipca 1916 podwyższyło Ministerstwo obrony krajowej wynagrodzenie za podwody, ustanawiając trzy różne taryfy.

Dla wsi jest następująca taryfa:

za podwodę z parą koni	8.00 K (20.00 K)
za podwodę z jednym koniem . . .	4.50 K (10.50 K)
za podwodę z parą wołów	6 — K (13.50 K)
za parę koni z uprzężą	7.50 K (19 — K)
za jednego konia z uprzężą lub osiodłanego .	4.— K (9.— K)
za zwierzę juczne.	3.— K (7.— K)

(Liczby podane w nawiasie oznaczają wynagrodzenia dzienne w tym wypadku, gdy zarząd wojskowy nie ponosi kosztów paszy, ani utrzymania wozów, uprzęży i siodeł).

Wynagrodzenie należy się od dnia rekwizycyi aż do uwolnienia, a po uwolnieniu jeszcze za tyle dni, ile trzeba do powrotu najkrótszą drogą na miejsce rekwizycyi, przyczem liczy się 40 kilometrów za jazdę jednolitą, zarówno jak i resztę drogi ponad 20 kilometrów.

Podwyżka zboża i mąki dla rolników. Rozporządzeniem z dnia 25. czerwca 1916 r. Ministerstwo spraw wewnętrznych podwyższyło racyę dzienną zboża dla osób zajętych bezpośrednio przy zbiorach (żniwie, koszeniu siana, kopaniu ziemniaków) na 500 gramów zboża (lub mąki z tego zboża wymielonej) aż do 1. października 1916. Dzień, od którego ta podwyższona ilość zboża lub mąki może być spożywaną, oznaczy polityczna władza krajowa (Namiestnictwo) obwieszczeniem.

Według dotychczas obowiązujących rozporządzeń wynosi dzienna racya zboża dla rolników 300 gramów zboża, a dla ciężko pracujących rolników 366 gramów. Na czas zbiorów wynosić więc będzie podwyższenie na osobę 200, względnie 134 gramów dziennie.

Nowe ceny za żywność dla wojska. Ministerstwo obrony krajowej w porozumieniu z Ministerstwem wojny ustanowiło nowe ceny za żywność rekwirowaną dla wojska. Ceny te obowiązują od 1. lipca 1916. Poniżej przytaczamy najważniejsze.

Za utrzymanie żołnierza należy się:

za całodzienne utrzymanie	3.41 K
za śniadanie.	0.37 K
za obiad z całą porcyą mięsa . . .	2.53 K
za obiad z pół porcyą mięsa . . .	1.65 K
za wieczerzę z pół porcyą mięsa . .	1.40 K
za wieczerzę bez mięsa	0.51 K

Za zboże, mąkę, suche jarzyny, ziemniaki, kawę i cukier płacić ma wojskowość ustanowione przez władze ceny maksymalne, względnie ceny, ustanowione za zajęte przez państwo produkty.

Cena 1 kilograma świeżej jarzyny (kapusty, buraków, sałaty) wynosi 31 h, cena kwaśnej kapusty i kwaśnej rzepy 48 h.

Ceny bydła, mięsa, wędlin i sera są następujące:

woły za cetnar metryczny żywej wagi	450 K
krowy za cetnar metryczny żywej wagi	400 K
owce za cetnar metryczny żywej wagi . , ...	240 K
świnie (do 120 kg) za cetnar metryczny żywej wagi .	550 K
świnie (ponad 120 kg) za cetnar metryczny żywej wagi	600 K
kozy za cetnar metryczny żywej wagi	180 K

Mięso wołowe (za cetnar metryczny żywej wagr) 720 K, owcze 500 K, wieprzowe 700 K, kozie 400 K, wędzonka 760 K, salami 1300 K, kiełbasy trwałe 800 K, masło (za 1 kilogram) 7·70 K, ser miękki 4 K, ser twardy 6 K.

Ceny paszy stosują się do cen maksymalnych, ustanowionych przez władze.

Wskrzeszenie instytutu rolniczego w Puławach. W pierwszych dniach bieżącego miesiąca bawił w Warszawie dr. Stefan Surzycki, profesor Studyum rolniczego przy Uniwersytecie krakowskim, którego władze austryackie wysłały dla porozumienia się z Centralnem Towarzystwem rolniczem nad przyszłym losem instytutu rolniczo-leśnego w Puławach. Wskrzeszenie Puław zainicyowane zostało nie przez Ministerstwo oświaty, ale wprost przez austr. węg. naczelną Komendę armii, a prof. Surzycki bawił jako delegat tej najwyższej instytucyi wojskowej celem zaznajomienia się z opinią i wolą kół ziemiańskich. Ziemiaństwo wysunęło jako sprawę niezwykle pilną wznowienie instytutu rolniczego w Puławach, to też jest wielka nadzieja, że na okupacyi austryackiej przybędzie Królestwu jeszcze jedna wyższa uczelnia, której potrzebę tak żywo odczuwano.

Zjazd Kółek rolniczych. Tysiąc czternaście Kółek rolniczych, które prosperowały w Królestwie, leżało w czasie wojny w przymusowym letargu. Dopiero teraz z inicyatywy kierowników odbył się w Warszawie zjazd Kółek rolniczych, celem odbudowania i ożywienia Kółek po wsiach na okupacyi niemieckiej. Zjazd odbył się przy współudziale około 130 delegatów, przeważnie włościan i t. zw. drobnej szlachty. W przemówieniu wstępnem prezes Centralnego Towarzystwa rolniczego p. A. Wieniawski podniósł, iż straty, jakie poniosło rolnictwo Królestwa w czasie wojny przedstawiają wartość dwuletniej produkcyi rolnej, t. j. około miliarda rubli, nie licząc strat w sile rąk ludzkich, które wojna oderwała od pracy z zagonów ojczystych i zmusiła do szukania pracy na obczyźnie.

Kółka rolnicze wezmą sobie za zadanie współpracę około odbudowania zmienionej wsi.

W toku dyskusyi, która wywiązała się nad przemówieniem prezesa Wieniawskiego, oświadczono się za zakładaniem ochron, kursów dla dorosłych, bibliotek, oraz stowarzyszeń na wsi. Ponadto wezwano wieś do udzielania gościny na wsi dzieciom szkolnym i uchwalono rezolucye, zwracające się energicznie przeciwko pijaństwu i karciarstwu, grasującemu w niektórych okolicach kraju. Wymienić należy również uchwałę, uznającą za konieczne porozumienie się w sprawach oświaty z Radą główną opiekuńczą i Macierzą szkolną. Oświadczono się wreszcie za połączeniem się Kółek rolniczych z Kółkami Stacowskiemi, celem połączenia działalności oświatowej i zawodowo-rolniczej w jednej instytucyi.

Wojskowe partye robotnicze dla żniw. C. k. Namiestnictwo (Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi) w Krakowie, okólnikiem z dnia 15. lipca 1916 L: 2326 podaje do wiadomości reskrypt c. k. Ministerstwa rolnictwa z dnia 6. lipca 1916 L: 30.804 w sprawie organizacyi partyi robotniczych dla żniw.

Wedle tegoż c. i k. Ministerstwo wojny poczyniło w sprawie powyższej pewne zmiany w pierwotnem rozporządzeniu (Abt. 10. Nr. 2.000 res [A. M. 10. 545] von 1916), z których najważniejsze są następujące:

1) Robotnicy wiejscy (a więc nie właściciele ziemscy i drobnorolnicy i ich synowie), obywatele austryaccy mają być w przyszłości przydzielani do wojskowych oddziałów robotniczych, a nie urlopowani. W ten sposób będą siły żołnierskie najintenzywniej spożytkowane a partye robotnicze uzyskają fachowy personal.

Co do Galicyi. Przynależni do Galicyi i Bukowiny żołnierze — także właściciele ziemscy, drobnorolnicy i ich synowie — będą w myśl reskryptu c. i k. Ministerstwa wojny wyżej wymienionego, użyci do formowania owych partyi robotniczych, oddanych do dyspozycyi c. k. Namiestnictwu w Krakowie (Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi). Namiestnictwo winno owe partye robotnicze zajmować w pierwszym rzędzie w odnośnych okręgach uzupełnienia, by żołnierze zajęci byli żniwami we własnej okolicy. Żołnierze galicyjscy, zajęci wojskowo poza Galicyą, mają być w tym celu odesłani do swych ciał uzupełniających, skąd po sformowaniu w partye robotnicze będą odesłani do swej ojczyzny.

Odnośnie do wszystkich krajów. W celu dalszego spożytkowania sił wojskowych, jako pomocniczych przy młocce, mają być prócz tego formowane osobne partye robotnicze, składające się z żołnierzy obznajomionych z młocką. Partye te mogą być u tych samych właścicieli użyte poprzednio do zwózki plonów.

Krajowe biura pośrednictwa pracy zajmujące się przeprowadzaniem młocki w razie używania tej samej młocarni u różnych właścicieli mogą otrzymywać partye robotnicze na cały okres młocki.

Wieści z prowincyi

Szanownych korespondentów prosimy o nadsyłanie artykułów do tego działu. *Redakcya.*

Z powiatu Przemyskiego.

Powiat przemyski, obejmujący przeszło 100.000 mg ornych gruntów, rozmieszczonych w 125 gminach, należy bezsprzecznie do najciężej doświadczonych przejściami wojennemi powiatów galicyjskich.

Czerwiec r. 1915, miesiąc oswobodzenia naszego powiatu z okupacyi wroga, zastał, kwitnący pod każdym względem przed wojną powiat, w zupełnej ruinie. Czterdzieści cztery ludne osady zostały zrównane w najdalej sięgającem znaczeniu tego słowa z ziemią, przeprzeszło 31 innych wsi ucierpiało w połowie. Cała reszta osad uszkodzona została w mniejszym stopniu. Z stu przeszło folwarków dworskich zaledwie kilka ocalało, reszta legła tak dokładnie w gruzach, że nieraz tylko bujniejsze zielska znaczą miejsce, które przed rokiem było ogniskiem postępowej kultury rolnej. Z 40 tysięcy przeszło sztuk rogatego bydła, 16 tysięcy koni, przeszło 20 tysięcy trzody chlewnej, bogatego martwego inwentarza rolniczego, zostały tylko wśród włościan nikłe resztki, podczas gdy cały dobytek dworów padł ofiarą wojennej pożogi.

Naturalnie, że wobec takich stosunków mógł jesienny program prac rolnych roku 1915-go być tylko w małej bardzo cząstce dopełnionym, bo ani zasiać, ani uprawić nie było czem. To też z normalnego obsiewu ozimin, wynoszącego około 40 tysięcy mg, zasiano w jesieni roku 1915. ledwie około 18.000 mg, z czego większa własność, posiadająca 32.000 mg gruntów ornych, obsiała ledwie 3000 mg oziminą, resztę, 15.000 mg zasiali włościanie na swoich 68.000 mg. Widzimy z tego, że włościanie zdołali obsiać przeszło 70% (normalnie 23.000 mg) zwykłego obsiewu oziminy, podczas gdy dwory zasiały oziminą ledwie 30% normalnie na to przeznaczonej przestrzeni. W ciągu zimy 1915 r. powiatowa Komisya rolnicza, wspólnie ze Starostwem, przeprowadziła powiatową statystykę, tak co do zasiewów dokonanych, jakoteż co do potrzebnego ziarna do siewu na wiosnę 1916 roku, jak nie mniej sporządziła spisy koni, bydła, trzody i inwentarzy martwych i ustaliła braki, którym należało w przyszłości zaradzić.

Gdy w ten sposób w lutym r. b. pow. Komisya rolnicza ustalała powiatowy *fundus instruktus*, okazało się, że z 16.000 koni z przed wojny jest obecnie ledwie 6.000 sztuk, t. j. 37% dawnego stanu; z 40.000 sztuk bydła z przed wojny jest obecnie ledwie 16.000 sztuk, t. j. 40% dawnego stanu; z 23.000 sztuk trzody z przed wojny jest obecnie ledwie 3.000 sztuk, t. j. 12% dawnego stanu.

Nadmienić tu należy, że to bydło znajdowało się prawie w całości w posiadaniu włościan, jak też nie mniej w ich posiadaniu znajdowało się mniej więcej 30% dawnego stanu narzędzi rolniczych. Dwory natomiast, z minimalnym wyjątkiem nie posiadały ani inwentarza żywego, ani martwego, a co gorsza — prawie żadnych budynków. Z powyższych zestawień łatwo dopatrzeć, że gospodarstwa włościańskie wyszły z ogólnej pożogi jeszcze jako tako, wynosząc z niej stosunkowo znaczny zapas środków odrodzenia. Natomiast dwory, bez bydła, bez narzędzi i budynków, stanęły zupełnie bezsilne wobec rolniczych problematów, których pomyślne rozwiązanie było dla nich kwestyą bytu.

Powiatowa Komisya rolnicza zdawała sobie jak najdokładniej sprawę z położenia i nie spuszczając oka z interesów gospodarczych mniejszej własności świadomą była, że w pierwszym rzędzie należy jak najbardziej dążyć do udzielenia pomocy większej własności, a to w interesie ogólnej aprowizacyi kraju i państwa. Niedopuszczalnem po prostu było pozostawienie kilkudziesięciu tysięcy morgów roli ornej odłogiem. Niewyposażona jednak w środki i egzekutywę, mogła tylko powiatowa Komisya rolnicza wykazywać potrzeby i wskazywać środki zaradcze, petycyonując ustawicznie do wszystkich możliwych instancyi o jak najszybszą pomoc. Dzięki obywatelskiemu współdziałaniu ówczesnego Starosty przemyskiego p. Zygmunta Żeleskiego i dobrej woli wyższych władz rządowych, część postulatów Komisyi rolniczej doczekała się spełnienia. Powiat otrzymał trochę bydła i narzędzi, jakoteż dostateczną ilość zbóż jarych do siewu wiosennego r. b., dostateczną o tyle, że odpowiadała ona zgłoszonym potrzebom tych rolników, którzy byli w stanie puścić w ruch swoje warstaty gospodarcze, — a co najważniejsza, Ministerstwo rolnictwa ugodziło i przysłało do powiatu 6 garniturów pługów parowych, z usług których mogli korzystać interesowani, pod ustalonymi warunkami.

Niestety poza tymi żywotnemi gospodarstwami pozostały jeszcze ogromne przestrzenie gruntów dworskich odłogiem w stanie dwuletniego zdziczenia, na których potrzeba było stworzyć wszystko, jeżeli miały być powołane do ponownej produkcyi. Trzy czwarte gruntów większej własności tutejszego powiatu pozostawało w tym stanie, przejmując nie małą troską pow. Komisyę rolniczą, zupełnie bezsilną wobec ogromu zadania i ogromu potrzeb. Marzec dobiegał już końca, a nie widać było możności odrodzenia gospodarstw na ogromnych przestrzeniach, którym groził trzeci rok ugorowania nie tylko w ciągu bieżącej wiosny 1916, lecz co najprawdopodobniej i w ciągu jesieni b. r. W tym smutnym bardzo okresie zaświtała nagle drobna iskierka nadziei, która niespodziewania wydała bujne owoce.

Mianowicie z końcem marca b. r. doszło do wiadomości pow. Komisyi rolniczej, że Ministerstwo wojny specyalnem rozporządzeniem skierowanem do komend wojskowych, poleciło tymże uprawę gruntów odłogiem leżących w własnym zarządzie i własnym kosztem, przeznaczając z wyprodukowanych plonów $^1/_3$ w naturze jako wynagrodzenie dla właścicieli w ten sposób uprawionych gruntów. Jak tonący brzytwy się chwyta, tak przemyska powiatowa Komisya rolnicza uchwyciła się tego rozporządzenia, upatrując w niem jedyny ratunek dla olbrzymich obszarów, leżących odłogiem.

Początkowo zdawało się, że to rozporządzenie zostanie zastosowane tylko w ograniczonych bardzo rozmiarach, lecz dzięki stanowisku zajętemu przez pow. Komisyę rolniczą, ciągłym informującym konferencyom z władzami wojskowemi, ciągłym telegramom do najwyższych instancyi wojskowych, niewykluczając głównej Komendy armii, dzięki także zainteresowaniu się

tą sprawą grona osób wpływowych, udało się przekonać miarodajne sfery wojskowe, że jak najszersze zastosowanie wspomnianego rozporządzenia jest koniecznem nie tylko w interesie właścicieli gruntów leżących odłogiem, lecz także w interesie aprowizacyi państwa i armii. — Od tej chwili rozpoczęła się w powiecie wojskowa akcya rolnicza, która dzięki obywatelskiemu stanowisku pana jenerała Materny, pp. komendantów batalionów zapasowych Nr. 9 i 45., p. podpułkownika Lorbera, komendanata wojsk. mag. żywności i oddaniu się tej sprawie mianowanego przez komendę wojskową kierownika wojskowej akcyi rolniczej p. porucznika Alfreda Frenkla, jakoteż jego współpracownikom pp. por. Smetany i Jecha, objęła w okresie wiosennym b. r. uprawę kilku tysięcy morgów gruntów, które inaczej byłyby pozostały zupełnie odłogiem.

Wojskowa akcya odbywa się na tej podstawie, że wojsko uprawia i obsiewa własnem ziarnem i kosztem grunta odłogiem leżące, a w zamian oddaje właścicielom gruntów $^1/_3$ plonu wyprodukowanego, pozatem w wielkiej ilości wypadków pomagały wojskowe władze pojedyńczym większym i mniejszym gospodarstwom przez popieranie postanowień ustawy o komisyi żniwnej i przymusowe dostarczanie zaprzęgów i robotnika. Z tej pomocy skorzystało także dużo gospodarstw włościańskich. Cała ta akcya toczyła się w ciągłym porozumieniu władz wojskowych z Starostwem i pow. Komisyą rolniczą.

Uzyskawszy tak niespodziewane rezultaty swoich zabiegów, nieustawała powiatowa Komisya rolnicza w dalszych usiłowaniach, gdyż patrząc w przyszłość, widziała dokładnie, że te same niebezpieczeństwa grożą uprawie jesiennej r. b. i wiosennej roku 1917. Niepodobieństwem było bowiem, by w tym okresie większa własność skrzepiła się do tego stopnia, by własnemi siłami dopełnić mogła w całości program rolniczy jesieni b. r. i wiosny roku przyszłego.

Zaczęły się ponowne konferencye, ponowne petycye, ponowne telegramy, które odniosły skutek szczęśliwy, gdyż rozpoczętą wojskową akcyę rolniczą nietylko utrzymano, ale rozszerzono ją znacznie, tworząc w Przemyślu osobny wojskowy oddział rolniczy pod komendą zawodowego i znanego w kraju rolnika p. kapitana Adolfa Turnaua. Oddział ten objął już dziś programem swoim -- roczną na razie — dzierżawę kilkunastu tysięcy morgów gruntów dworskich pod określonemi wyżej warunkami, a w miarę możności zamierza ten obszar dzierzawy jeszcze znacznie rozszerzyć.

Wobec wyposażenia wojskowego oddziału rolniczego w odpowiednie środki finansowe i daleko idącą egzekutywę ufać należy, że zbiory tegoroczne dokonane zostaną bez zbytniej trudności, że z jesienią r. b. przestaną wreszcie istnieć w powiecie przemyskim dziesiątki tysięcy morgów ugorów, a dzięki fachowości kierownictwa, można mieć zupełną pewność, że cały program prac rolniczych zostanie przeprowadzony w sposób jak najwłaściwszy.

W chwili uzyskania tak doniosłych dla powiatowego rolnictwa postanowień, może sobie przemyska powiatowa Komisya rolnicza z zadowoleniem i bez fałszywej skromności przyznać, że jakkolwiek nie wyposażona w żadne środki, ani egzekutywę, a często przez miarodajne czynniki nie brana w rachubę, nie zaniedbała żadnej sposobności, by potrzebami powiatowego rolnictwa zainteresować jak najszersze warstwy i jak najliczniejsze władze i że przez cały przeciąg mozolnych i emocyonujących pertraktacyi była tą sprężyną, dającą nieustanny impuls wszystkim zabiegom, sprężyną niewolniejącą nawet w chwili, gdy początkowe niepowodzenia budziły ogólne zwątpienia i apatyę.

W chwili obecnej, gdy stoimy u progu żniw, możemy przyjąć stosunek uprawionych w powiecie plonów do normalnego obsiewu w następujących odsetkach:

oziminą	obsiano	60%	normalnego obsiewu
jarzyną	„	75%	„ „
okopowemi	„	50%	„ „

Stan plonów ogólnie dobry.

Najgorzej przedstawiają się w powiecie stosunki budowlane, gdyż wyłączając miasto Przemyśl, które bardzo mało ucierpiało, to ofiarą wojny padła przeszło połowa wszystkich istniejących w powiecie budynków. Wobec tak olbrzymich strat w budynkach, braku materyałów i majstrów wszelkiego rodzaju i trudności transportowych, niepodobieństwem było zaradzenie wszystkim potrzebom pod tym względem, mimo zapobiegliwości nowego starosty p. Hellera i dobrej woli władz centralnych. To też bardzo powoli tylko odradzają się budynki włościańskie, a dworskie tylko sporadycznie.

Przeważną część bezdomnej ludności pomieszczono w licznych tymczasowych barakach postawionych przez rząd. Obecnie pracuje gorliwie Starostwo nad budową stodółek i stajenek włościańskich, pomagając także i obszarom dworskim, by przed żniwami zapewnić plonom choć jakie takie zabezpieczenie.

Zaradzenia tym piekącym brakom budowlanym wyczekujemy od Centrali odbudowy Galicyi, która rozporządzając stosownemi środkami i odpowiednim personalem, jedynie może przynieść w tym kierunku skuteczną pomoc.

Z niniejszego sprawozdania przedstawić sobie można ogólny stan powiatu przemyskiego, który streścić można w kilku słowach.

W miejszej własności wynosi obecnie:

Stan zasiewów	75%	normalnego;
stan bydła i koni	50%	„
stan budynków	50%	„

W większej własności:

Stan zasiewów co najwyżej	50%	normalnego;
stan budynków „ „	20%	„
stan koni i bydła „	20%	„

co wszystko razem składa się na smutny obraz naszego powiatu.

Ufajmy, że rozpoczynająca swą działalność Centrala odbudowy kraju, jak nie mniej tutejszy wojskowy oddział rolniczy potrafią dopomódz prywatnej inicyatywie o tyle, że w najbliższych latach nasz powiat odzyska choć w większej części swą dawną żywotność rolniczą i powstanie z gruzów i zgliszczy.

Powiatowa Komisya rolnicza stanie zawsze z całym zapasem swej dobrej woli i wiedzy u boku każdego, kto szczęśliwszy od niej, bo wyposażony w środki i władze, przyłożyć zechce pomocną dłoń do odbudowy naszego pięknego powiatu.

W chwili wysłania tej korespondencyi wchodzi w działanie Centrala odbudowy gospodarstwa krajowego, a jej expozytura w Przemyślu rozpoczęła już energiczne kroki, zmierzające do naprawy dwuletnich zaniedbań. Dział rolniczy tej expozytury Centrali, t. zw. Komenda rejonowa, znajduje się w fachowej i obywatelskiej dłoni p. kapitana Adolfa Turnaua, żywimy więc jak najlepsze nadzieje co do rolniczej przyszłości naszego powiatu i nowo powstałej w naszym powiecie Komendzie rejonowej przesyłamy szczere życzenia „Szczęść Boże“.

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Dział ten pragniemy rozwinąć jak najszerzej, by Czytelnikom Rolnika zapewnić pomoc fachową we wszelkich wątpliwościach gospodarczych. Mając przyrzeczone współpracownictwo wielu sił fachowych, powierzamy Szan. Czytelnikom tenże dział, prosząc ich o zasilanie go pytaniami, a także o opracowywanie odpowiedzi, które, podobnie jak artykuły fachowe, będą odpowiednio honorowane.
Redakcya.

Pytanie 70. Jak mamy postępować z jałówką pół krwi holenderką, urodzoną 6. grudnia 1914, stanowioną dnia 16. marca 1916, która już dziś ma tyle mleka, że zdaje się nam, że trzeba zdajać, aby uniknąć tworzenia się wrzodu.

A. J. w. D.

Rozmaitości.

Klęska ostów. Bardzo mokre lata 1912 i 1913 nie pozwoliły na należyte obrobienie roli, szczególniej na Podolu, lata wojny, choć suche, z braku inwentarzy roboczych i ludzi, tak samo nie dały obrobić pól należycie, wskutek czego chwasty wszelkiego rodzaju rozwielmożniły się do niebywałych rozmiarów. Widziałem prawdziwe remizy, lasy, wspaniałych ostów i łopuchów, pyszne zasieki dla zwierzyny i ptactwa, ale straszne dla rolnictwa. W jesieni, z dojrzałych, zdrzewiałych łopuchów, wyrabiano laski, symbol teraźniejszego rolnika, torbę znakomitą można mieć z pokrzyw... i umundurowanie gotowe, ale co robić z ostami? Widziałem łany ostów już w roku 1914, mające po kilkanaście morgów obszaru, nieprzebyte zasieki, a cóż to będzie dalej? Nikt tych lasów nie ruszał, dojrzały, a pierzaste nasienie milami goniło, by i innych uszczęśliwić. Niektórym rolnikom proponowałem wczesne wykoszenie tych młodych zapustów, złożenie na kupy, a będzie znakomity nawóz, przewyższający często zbyt drogą saletrę. Jedni twierdzili, że »przecież ta jeszcze coś pszeniczki wybierze«, inni, że to trudna rada, nie da się! a przecież, mojem zdaniem, lepiej zniszczyć kilka morgów i tak prawie nic nie dającego zbioru, aniżeli takiego strasznego wroga pielęgnować dla siebie i łaskawych sąsiadów. Proszę stanąć w jesieni przy młocarni, co się tam dzieje! I 24 II P nie może dać rady, huk, targanie drogą maszyną, ludzi z kurzawy nie widać, a do worków nic nie przybywa. Jest ustawa, nikt jej przed wojną nie pilnował, teraz tem mniej pewnie, ale przecież chyba rolnikowi inteligentnemu własne dobro najlepszą ustawą i jeszcze czas, jeszcze osty nie dojrzały, niszczyć je bez względu na to, że jakiś snopek niedorodnego zboża zginie. Łopuchy tępiłem w ten sposób, że kazałem porobić laski silne z ostrym rydelkiem na końcu. Chłopak, przeznaczony do tego, chodził i każdego łopucha wycinał dosyć głęboko. Gdy się tę operacyę powtórzyło, łopuch ginął. Koszt prawie żaden, a pożytek wielki. Taki łopuch, gdy rozłoży swe kapeluszowe liście, nic się tam już nie utrzyma, trawa wyginie. *St. Zalasiński*.

Łubin jako roślina włóknodajna. (Wedle ogłoszenia pruskiego Ministerstwa rolnictwa):

Według nowszych badań są widoki uzyskania użytecznego włókna z łubinu. W ten sposób roślina ta, która przez przyswajanie sobie azotu z powietrza, tak ważne usługi oddaje jako zielony nawóz, a przytem dostarcza ziarno niezwykle bogate w białko, zyskałaby w niemałym stopniu na wartości uprawnej.

Przeprowadzone w najnowszym czasie badania roślin, uprawianych w Niemczech odnośnie do ich zawartości włókna wykazały, że łubin zawiera w sobie użyteczne włókno, które pod względem technicznym co najmniej dorównywa wartości włókna jutowego. Kapitan Blücher opracował postępowanie, zapomocą którego włókno od części słomiastych w bardzo prosty sposób może być oddzielone. Postępowanie to zgłoszone zostało do opatentowania. Przy dotychczasowych doświadczeniach okazało się, że około 5% włókna (wysuszonego na powietrzu) można uzyskać ze słomy łubinowej. Według dotychczasowych stwierdzeń, dojrzały łubin zawiera największe ilości włókna najlepszej jakości, wskutek czego produkcya ziarna nie ucierpiałaby wcale z powodu uzyskania włókna. Słoma łubinu może być bez szkody dla włókna wymłacaną na młocarni. Sposób uzyskania włókna jest tak prosty, że jest możliwe odnośny aparat przewozić z folwarku do folwarku (tak, jak to się praktykuje z młocarnią parową) dla oddzielenia włókna od słomy. Części drzewne słomy mogą być użyte w gospodarstwie jako ściółka. (*Ill. Land. Ztg.*). *S. W.*

Dostawy bydła rogatego dla armii wedle sprawozdania Magistratu wiedeńskiego od czasu wybuchu wojny obliczają na 3—4 miliony sztuk, przedstawiających wartość co najmniej 3 miliardy koron. Zyski dostawców szacują wobec tych dostaw na 200 milionów koron. (*Agrar Zeitung*). *S. W.*

Produkcya zbożowa w Królestwie Polskiem. *Głos lubelski*, omawiając aktualną sprawę przyszłych żniw w Królestwie, przytacza następujące dane, pozwalające wnioskować, jakich rezultatów można oczekiwać w bieżącym roku.

Ogólna przestrzeń gruntów w Królestwie Polskiem (łącznie z Chełmszczyzną) wynosi 21,937.117 morgów, z czego na ziemię orną przypadało 12,343.481 morgów, tj. 56.3%; na grunty pod zabudowaniami, place i ogrody 851.255 morgów, czyli 3.9%; na łąki 1,758.255 mrg, czyli 8%; na lasy 3,960.231 morgów, czyli 18%; na nieużytki 917.367 morgów, tj. 4.2% i na inne grunty 2.8%. (*Rocznik statystyczny* Królestwa Polskiego).

W roku 1911 ogólna powierzchnia pod zasiewami zbóż ozimych i jarych wynosiła 6.130.546 morg., zbiory zaś dały 240,514.700 pudów. W roku tym zebrano zbóż naogół więcej niż przeciętnie zbierano w poprzedniem pięcioleciu 1906—1910. Stosunek 1911 roku do przeciętnej za poprzednie pięciolecie przedstawiał się jak 115·1 do 100. Po odliczeniu zboża na zasiewy pozostało w 1911 r. netto produkcyi 205,208.800 pudów zboża. W roku 1911 na jednego mieszkańca, przyjmując ludność Królestwa Polskiego w dniu 1. stycznia 1911 r. 12,467.300, wypadało 17.47 puda, w pięcioleciu zaś 1905—1910 wypadało 15.02 puda.

Przeciętne plony z morga wynosiły w roku 1911 dla całego Królestwa: żyta 40.2 puda z morgi, pszenicy 44.5 puda z morgi, jęczmienia 41.7 puda z morgi, owsa 34.3 puda z morgi, a ogólny plon na morge wynosił 40.2 puda. Dzięki coraz umiejętniejszej uprawie i intenzywniejszej kulturze rolnej przeciętny plon zbóż stale wzrastał i tak: za pięciolecie 1895—1900 wynosił 28.5 puda, za 1901—1905 29.8, za 1906—1910 34.1, w roku 1911 40.2 puda.

Królestwo przed wojną pokrywało całkowicie spożycie wewnętrzne zboża, a nawet pewne ilości były wywożone. Świadczy o tem przeciętna produkcya na mieszkańca w 1912 r., wynosząca 16.47 puda, a za pięciolecie 1906—1910 — 15.02 puda, gdyż na spożycie wewnętrzne, według danych warszawskiego komitetu statystycznego, wystarczało 14.2 puda na mieszkańca. Zbiory tegoroczne, aczkolwiek zapowiadają się dobrze, trudno jest dziś określać lub przesądzać wielkość produkcyi. Przy przypuszczalnem obliczaniu należy uwzględniać dwa czynniki: 1) zmniejszenie kultury ziemi, powstałe przez złą uprawę od czasu wybuchu wojny, 2) zmniejszenie powierzchni zajętej pod zasiew zbóż, spowodowane brakiem inwentarza.

Wróżby o pogodzie Przewidywanie pogody mającej nastąpić choćby w najbliższym czasie jest rzeczą wielkiej wagi dla rolnictwa. Pomyślne lub niepomyślne wyniki niektórych robót w gospodarstwie dość często w ścisłej zależności związane są ze stanem pogody, jaka wkrótce nastąpi. A odnosi się to przeważnie do czasu sprzętu siana i do żniwa.

Dlatego też rolnik powinien obserwować niektóre zjawiska w przyrodzie, z których bardzo często z pewnem prawdopodobieństwom wnioskować można o zmianach pogody w najbliższym czasie. I tak:

Wiatry zachodnie i północno-zachodnie przynoszą nam prądy powietrza przesycone parą wodną, gdy więc wiatr dłuższy czas jest zachodni albo północno zachodni, to na pewno przyniesie on nam deszcz. Przeciwnie zaś wiatry wschodnie są suche, wschodni więc wiatr rzadko kieda przynosi deszcz, a jeżeli się to zdarzy, to jest on krótkotrwały. Jeżeli wiatr zachodni zmieni się stopniowo na wschodni, to na pewne można liczyć na dobrą pogodę.

Są też inne oznaki, z których można wnosić o zmianie pogody, n. p. raptowna znaczna zmiana temperatury. Jeżeli po upale nastąpi odrazu silny chłód, to jest to pewną oznaką nastania deszczu. Innemi oznakami deszczu są: gdy słońce nie zachodzi czysto, ale za chmury, gdy księżyc przedstawia się zamglony, gdy rano nie ma rosy na trawie, gdy dym z komina nie idzie prosto do góry, ale się ściele po ziemi, a także gdy słychać głos dzwonów lub gwizd lokomotywy, bo to jest dowodem, że powietrze jest przesycone parą wodną i jako gęściejsze stało się lepszym przewodnikiem głosu.

Można też z niektórych objawów świata zwierzęcego wnosić o nastąpić mającym stanie pogody. Gdy jaskółki latają nisko, dowodem, że w wyższych warstwach powietrza jest wilgoć, owady więc obniżają swój lot, a jaskółki szukają tu żeru. Przeciwnie, gdy ma być pogoda, to jaskółki unoszą się wysoko, bo tam znajdują żer. Gdy kury nie idą wcześnie z wieczora jak zwykle same do kurnika, to jest to także wróżbą niepogody na dzień następny. Również i wróble, jeżeli się kąpią w piasku lub pyle na drogach jest oznaką nastąpić mającego wkrótce deszczu.

Starzy gospodarze znają wiele jeszcze innych podobnych oznak zmiany pogody i młodzi powinni korzystać z ich rad i wskazówek, bo są często pewniejsze, niż przepowiednie choćby stuletniego kalendarza. (*Gazeta niedzielna*).

Urodzaj owoców. Tegoroczny urodzaj owoców w powiatach środkowej Galicyi przedstawia się do tej pory bardzo dobrze, a jeśli tylko burze i silne wiatry nie wyrządzą jakiejś niespo-

dzianki, to owoców będzie dużo. Szczególnie bardzo obrodziły jabłonie, a także miejscami, gdzie się udają, śliwy węgierki oraz wiśnie, mniej grusze, ale również dobrze. Niestety z powodu zniszczenia ochron sadów, oraz ogromnej demoralizacyi wyrostków, już dziś właściciele drzew owocowych narzekają na ogromne zniszczenie, robione w sadach tak w miastach, jak i na wsi. *A. W.*

Masowe wystąpienie brudnicy nieparki. W Cieplicach koło Sieniawy zauważyłem nadzwyczajne rozmnożenie się brudnicy nieparki (*Ocneria dispar Sch.*). Wszystkie starsze drzewa, parkany, a nawet ściany zabudowań od strony wschodniej, pokryte były gęsto ćmami tego tak bardzo szkodliwego owadu (w postaci gąsienicy) dla drzew owocowych. Ćmy te składają obecnie miliony jajek na korze pni drzew, na parkanach itp., z których na przyszłą wiosnę wylęże się olbrzymia ilość żarłocznych gąsienic, które niszczyć będą sady i inne drzewa liściaste. To też wskazanem byłoby, by czynniki miarodajne poleciły tamtejszej ludności tępienie tego szkodnika, przez zabijanie motyli, a głównie przez zbieranie złożonych w kupki w szarem oprzędzie jajek, które należy nożem zeskrobywać, a następnie palić. *A. W.*

Zbiory w Austryi. *Neue freie Presse* donosi: W ostatnich dniach zachodziły obawy, że widoki zbiorów z powodu deszczów mogłyby uledz zmianie. Podług sprawozdań, nadeszłych z rozmaitych okolic Austryi nastąpiła wprawdzie z powodu deszczów przerwa w rozpoczętych żniwach, tak że liczyć się należy z małem odroczeniem żniw. Sprawozdania jednak opiewają zgodnie, że poważnych szkód przynajmniej w większym rozmiarze stwierdzić nie można i że co do wszelkich rodzajów zboża są jeszcze zawsze widoki dobrych zbiorów średnich. Wynik zbiorów będzie więc znacznie większym, aniżeli w roku zeszłym. Zresztą uwzględnić należy, że co do paszy wynik zbiorów wydał już rezultat świetny i że zdaje się być wykluczonym taki brak paszy, jak w roku zeszłym. Co do ziemniaków widoki są znakomite.

O rabunek dóbr w Galicyi. Dnia 20. b. m. rozpoczął się proces przed sądem wojennym w Kijowie, utworzony dla zbadania sprawy rabunków i zniszczeń dokonanych przez żołnierzy rosyjskich w czasie pierwszej inwazyi w Galicyi. Głównymi oskarżonymi są: porucznik kozaków Zrożednicki, kontrolor intendantury 24. korpusu armii, Cwietkow, oraz rotmistrz Czeteszow. Prokuratorya oskarża rotmistrza Czeteszowa, że zorganizował bandę rabusiów, złożoną z oficerów, żołnierzy i urzędników intendantury, której zadaniem było wykonywanie systematycznych zbrojnych napadów na dobra ziemskie w okupowanej części Galicyi.

W procesie powyższym chodzi głównie o zniszczenie dóbr hr. Gołuchowskiego Agenora, byłego ministra spraw zagranicznych.

Zamiast herbaty — kwiat lipowy. Pisma warszawskie podnoszą projekt, aby wobec zwiększającego się coraz bardziej braku herbaty, napój ten zastąpić herbatą »krajową«, czyli kwiatem lipowym, który w tym roku wyjątkowo obrodził. Towarzystwo akcyjne Matyjewicz w Warszawie rozpoczęło już zakup kwiatu lipowego we wielkich ilościach.

Głosy Czytelników.

W sprawie artykułu „Wpływ wojny na ukształtowanie się naszych stosunków rolniczych“

Pan Dr. inż. J. K. we wpływie wojny na stosunki nasze rolnicze podaje liczby zbiorów 18 q z 1ha i uważa, że są one o 8q za małe. — Niewiem czy niezrozumiałem, co myśli, lub też zaszła pomyłka jaka. Wszak zbiór średni 15q z 1ha jest jako średni bardzo dobry. Co do nakładowości gospodarstwa, zawisłą ona jest głównie od ceny i popytu na płody jego, a wykładnikiem ich, o ile uważam, jest u nas cena mleka. Dobry zbyt mleka stanowi o taniej produkcyi obornika, a ona jest podstawą urodzajów i popłatności rolnictwa. A wykładnik ten tylko wtedy się podnieść może, gdy popyt za mlekiem się wzmoże. A kiedyż to nastąpi? — wtedy, gdy będzie więcej dyrektorów, sekretarzy, kasyerów pijących kawę ze śmietanką i fabryk, w których oni będą urzędowali — także więcej robotników fabrycznych, co kupować będą ser, masło itd. i wieprzowinę uzyskaną z odwirowanego mleka. A kiedyż to będzie? — oto wtedy, gdy będziemy mieli nasz przemysł, a zwłaszcza rolniczy: wtedy i rolnictwo się podniesie. Co do uzdolnienia gospodarskiego, to same świadectwa nie dadzą dowodu, raczej wyniki gospodarskie. *X . . . r*

W odpowiedzi na notatkę p. X-r, spowodowaną moim artykułem w Nr. 1 *Rolnika* p. t. „Wpływ wojny na ukształtowanie się naszych stosunków rolniczych“, muszę przedewszystkiem zaznaczyć, że odnośnie do zbiorów z ha, zaszła w artykule pomyłka drukarska. Mianowicie w ustępie „średni zbiór z ha wynosił przeciętniowo za ostatnie dziesięciolecie około 18q“, powinno być nie 18q, lecz 10q — natomiast niedobór 8q jest zestawiony w porównaniu ze średniemi zbiorami w ks. Poznańskiem, gdzie rzeczywiście w tym samym czasie przeciętny zbiór za dziesięciolecie wynosił 18q z ha. Że jedną z dźwigni nakładowości gospodarstwa rolnego jest popyt i cena płodów, z tym się najzupełniej zgadzam, natomiast z twierdzeniem, że wykładnikiem tej nakładowości jest u nas cena mleka i co z tem, według autora notatki, związane, tania produkcya obornika, zgodzić się nie mogę, bo przedewszystkiem takie zapatrywanie jest jednostronne, mające znaczenie dla miejscowości położonych w pobliżu miast, co się zaś tyczy obornika, to nie wiem dlaczego obornik przy produkcyi mleka ma wypaść taniej niż, dajmy na to, przy opasie wołów — a zresztą dzisiaj przy stosowaniu nawozów azotowych obornik nie gra takiej roli, jaką grał dawniej. Ma p. X-r. słuszność, że przemysł podniesie nasze rolnictwo — lecz dla stworzenia przemysłu trzeba kapitału — skąd go my weźmiemy przy dzisiejszym stanie rolnictwa. Twierdzę, że kraj o nizkiej kulturze rolnej nie jest w stanie wytworzyć przemysłu. Dopiero przez podniesienie rolnictwa, tego jedynego warsztatu zamiany energii słonecznej na użyteczną, możemy zdobyć potrzebny kapitał na stworzenie przemysłu.

Co do sprawy uzdolnienia gospodarskiego, wywołanej widocznie moim zarzutem braku fachowego przygotowania rolników, to nie twierdzę bynajmniej, ażeby świadectwa studyów decydowały o uzdolnieniu gospodarskiem. Twierdzę natomiast, że dotychczasowe wyniki, znajdujące swój wyraz w datach statystycznych, nie świadczą o naszych wysokich uzdolnieniach gospodarskich, twierdzę dalej, że dzisiejsze rolnictwo jest jednym z najbardziej skomplikowanych i trudnych zakresów wiedzy — a jak ta wiedza zostanie nabytą, jest to dla mnie rzeczą obojętną. Ponieważ jednak podstawą tej wiedzy jest chemia, której bez szkoły, t. zn. bez laboratoryum nabyć prawie że nie można, jestem zdania, że powinniśmy w pierwszym rzędzie dążyć do pomnożenia ilości szkół rolniczych. Rolnik bez wiedzy, t. zn. nie ujmujący całokształtu życia przyrody i jej przejawów w formie przemiany materyi i enenergii, nie może być pionierem postępu — będzie zawsze tylko rutynistą, naśladującym cudze zdobycze, lecz nigdy jednostką twórczą. A teraz zapytałbym Szanownego Autora notatki, jaki procent naszych rolników, biorąc choćby tylko własność wielką i średnią, potrafi uzasadnić używanie nawozów sztucznych lub też, bo jak widzę Szanowny Autor specyalnie zajmuje się kwestyą produkcyi mlecznej, ułożyć bilans zamiany w organizmie zwierzęcym karmy na mleko i wyprowadzić dzielność tego procesu. A przecież nieznaczne tylko podwyższenie dzielności tego procesu może nam przynieść ogromne oszczędności. Zgodzi się Szanowny Autor, że przełom w żywieniu zwierząt domowych — przełom, który przyniósł Niemcom miliony marek, został dokonany przez Kellnera tylko dlatego, że oparł on tę kwestyę na czysto naukowych podstawach. Ażeby jednak z tych zdobyczy wiedzy korzystać, trzeba samemu przynajmniej podstawy wiedzy posiadać. I dlatego jeszcze raz zaznaczam, że nie chodzi mi o dyplomy, lecz jedynie o wiedzę. Wyniki będą wykładnikiem tej wiedzy.

Dr. Inż. Jan Krauze.

Zawiadomienia, Odezwy, Okólniki, Protokoły.

C. k. Akademia ziemiańska we Wiedniu ma zamiar urządzić **5-cio miesięczny kurs rolniczy** w związku z akcyą odbudowy rolnictwa. Ewentualne otwarcie kursu, zależne od zgłoszenia się na tenże przynajmniej 50 uczestników — nastąpi 20 października b. r., zakończenie — w drugiej połowie marca 1917. W kursie udział brać będą mogli zarówno mężczyźni, jak i kobiety o wyższem wykształceniu, którzy czy to wskutek wojny, czy to innych powodów zmuszeni są zająć się gospodarstwem rolnem (oficerowie inwalidzi, wdowy po właścicielach i dzierżawcach majątków ziemskich, lub t. p.) Wykłady i ćwiczenia praktyczne, rozłożone na 21 godzin tygodniowo, odbywać się będą codziennie z rana i po południu; w piątki po południu, soboty i poniedziałki przed południem nie będzie wykładów.

Podania o przyjęcie na tenże kurs należy wnosić, możliwie zaraz, względnie do 15. sierpnia b. r. najdalej, do rektoratu c. k. Akademii ziemiańskiej (K. k. Hochschule für Bodenkultur) we Wiedniu, XVIII., Hochschulstrasse 17, i tamże zażądać można bliższych wyjaśnień, względnie programu wykładów. Opłata wynosi za cały kurs 100 koron.

Popyt i podaż pracy.

Wyciąg z komunikatu krajowego Biura Pracy przy Wydziale krajowym, z dnia 20 lipca. 1916.

A. Miejsca wolne (zgłoszenia pracodawców o robotników):

1 gospodarz-ekonom, o ile możności kawaler z niższą szkolą roln., obznajomiony z hodowlą bydła i mleczarnią, płaca będzie oznaczona po odbyciu jednomiesięcznej próbnej służby. Adres: Dyrekcya dóbr baronów Groedlów, Demnia wyżna pod Skolem

2 gajowych-pobereżników, obeznanych z leśnictwem i polowaniem, j. w.

2 fornali-kawalerów, utrzymanie i 16—24 K. mies. Adres: Dr. Zygmunt Kostkiewicz, właść. dóbr Trościaniec, p. Niemirów, kolej Horyniec.

1 maszynista, palacz do pługa motorowego, ropnego, typu »Avance« firmy Bächer i Melichar z Pesztu. Adres: j. w.

dla inwalidy wojennego:

1 dozorca do dozoru orki, siewu, wożenia gnoju, pod rękę ekonoma' kawaler (może być kaleką. n. p. bez ręki) 100 K, 12 q ordyn, 1 sąg drzewa miękkiego, 6 q węgla, 5 zagonów i 2 l. mleka. Adres: K. Pogonowski, Łopuszka mała, p. Kańczuga.

B. Miejsca poszukiwane (zgłoszenia robotników o pracę):

dozorca gospodarski, Natan Haberkorn recte Adler, 30 lat, żonaty, 2 dzieci, 6 kl. szkoły ludowej, nadwerężona lewa łopatka. Adres: j. w.

Wiadomości handlowe.

Ceny maksymalne na świnie.

Rozporządzeniem Ministerstw handlu, rolnictwa i spraw wewnętrznych z 6. lipca 1916 ustanowiono począwszy od 15. lipca nowe ceny maksymalne na żywe świnie, mięso i tłuszcz wieprzowy. Przedewszystkiem zakazano rzeźnikom rzezi świń opasowych do 60 kilogramów wagi, a świń mięsnych do 40 kilogramów, z wyjątkiem wypadków rzezi z konieczności. Sprzedaż świń opasowych na rzeź odbywać się może tylko według wagi rzeźnej, t. j. według żywej wagi z potrąceniem 22 i pół kilograma na sztuce.

Sprzedaż na opas i hodowcom odbywa się według żywej wagi i bez żadnego potrącenia.

W ciągu 12 godzin przed sprzedaniem świnie nie powinny być karmione ani pojone.

Przy sprzedaży żywych świń na miejscu odbioru (w stajni) nie mogą być wyższe ceny żądane ani płacone jak następuje:

Za świnie opasowe od 60 kilogramów wagi na opas lub do chowu po 6 K za 1 kilogram; za świnie każdej wagi na rzeź po 6 K 80 h za 1 kilogram; za świnie mięsne ponad 40 kilogramów wagi po 4 K 70 h za kilogram żywej wagi.

Świnie opasowe poniżej 60 kilogramów i świnie mięsne poniżej 40 kilogramów, zarówno jak i świnie do chowu nie podlegają cenom maksymalnym.

Ceny na mięso i tłuszcz.

Ceny maksymalne surowego mięsa i tłuszczu wieprzowego nie mogą wynosić więcej jak 780 koron za 100 kg. W poszczególnych powiatach mogą Starostwa ustanowić ceny niższe.

Ceny maksymalne na wyroby masarskie ustanowią krajowe władze polityczne.

Przekroczenie przepisów o cenach maksymalnych karać będzie Starostwo aresztem do 6 miesięcy lub grzywną do 5.000 koron.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa

według sprawozdania z dnia 20. lipca 1916.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica, żyto, jęczmień, owies, kukurudza, — bez notowań

Z targów na materyał rzeźny.

Targ bydła we Wiedniu.

według sprawozdania z dnia 20. lipca 1916.

W czasie od 8. do 14. lipca b. r. spędzono ogółem 1.401 sztuk, z tego bydła tuczonego 995 sztuk, bydła chudego 406 sztuk; według gatunków: 384 wołów, 385 buhai, 625 krów; według pochodzenia: z Węgier 121, z Austryi dolnej 224, z Galicyi —, z innych krajów austryackich 1.049 sztuk; reszta niesprzedana z poprzedniego tygodnia — sztuk 7.

Płacono: woły tuczone: prima 460—475 K, secunda 416—445 K, tertia 385—410 K; krowy tuczone: prima 430—460 K, secunda 390—420 K, tertia 370—385 K; bydło chude przeciętnie 280—380 K za 100 kg żywej wagi.

Targ nierogacizny we Wiedniu.

W czasie od 9. do 15. lipca b. r. spędzono ogółem 5.121 sztuk żywych, a to: z Węgier sztuk 4.909, z innych krajów austryackich (z wyjątkiem Galicyi) sztuk 174; reszta niesprzedana z poprzedniego tygodnia — sztuk 38.

Płacono: świnie karmione: prima 635—690 K, secunda 610—630 K, tertia 540—600 K; świnie na mięso: prima 580—635, secunda 510—570 K, tertia 400—500 K za 100 kg żywej wagi.

Taryfa maksymalna produktów.

ustanowiona przez Wojenny Zakład obrotu zbożem i Centrale pasz.

według sprawozdania z dnia 20. lipca 1916.

Ceny w koronach za 100 kg

Pszenica i orkisz K 38·—, żyto K 31·—, mieszanina żyta z pszenicą K 31·—, jęczmień browarniany K 36·—, jęczmień pastewny K 32·—, owies K 30·— na termin do 15. grudnia 1916. — względnie K 35·—, 29·—, 33·—, 29·— 28·— na termin późniejszy, groch K 55·—, soczewice K 55·—, bób do gotowania K 40·—, bób pastewny K 30·—, wyka K 17·—, otręby K 17·—, mąka na ciasta K 110·—, grysik K 80·—, mąka do gotowania I. K 90·—, II. K 58·—, mąka na chleb K 42·—, ziemniaki do jedzenia K 11·—, pastewne, względnie do celów przemysłowych K 10·—, kiełki słodowe K 22·—, młóto (wysuszone) K 23·—, makuchy słonecznikowe: łuszczone K 25·—, niełuszczone K 17·—, makuchy lniane K 25·—, makuchy konopne K 19·—.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.
Odpowiedzialny redaktor: **Bronisław Janowski.**

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 13.